

LĘKI POLAKA ARCHAICZNEGO

- Dlaczego w naszym spektaklu życie Dmowskiego komentuje Hannah Arendt? Bo pisała o małych ludziach, którzy sieją zło - mówi Grzegorz Laszuk.

Były anarchista i członek Zielonych 11 listopada wystawi w Teatrze Polskim w Poznaniu mroczny musical „Myśli nowoczesnego Polaka”.

ROZMOWA Z
GRZEGORZEM LASZUKIEM*
reżyserem, współtwórcą Komuny Warszawa

WITOLD MROZEK: Po co ci Dmowski?
GRZEGORZ LASZUK: Kiedy Maciej Nowak, dyrektor Teatru Polskiego, zapytał, czy zajmę się „Myślami nowoczesnego Polaka”, myślałem, że to nieporozumienie. Ale Nowak upierał się, że to ważne. Uznałem to za wyzwanie. **I przeczytałeś biblię endeków.**

- Zaskoczyło mnie, że to nie aż tak głupia książka, jak sobie wyobrażałem. Podejrzewam też, że większość prawników jej nie czytała, bo od pierwszych stron Dmowski atakuje narodowe świętości, z powstaniem i potęgami romantycznymi. Niestety, zakończenie jest mniej ciekawe. Przeczytałem dużo prac Dmowskiego, kilka jego biografii. Okazało się, że Dmowski był raczej odpychający, zwłaszcza w porównaniu z postaciami, którymi zajmowaliśmy się wcześniej w Komunie Warszawa. Nie było w jego życiu momentu przełomowego, którego poszukuję w ludzkich biografiach, oświecenia, poszukiwania. To nudny monolit, nacjonalista, antysemita. **Ale jego stosunek do katolicyzmu się zmieniał.**

- Zawsze twierdził, że Polska powinna być katolicka, choć częściej odwiedzał burdele niż kościoły. To się zmieniło pod koniec życia, chyba po prostu przestraszył się śmierci.

Kiedy już miałem go dosyć, stwierdziłem, że zrobimy spektakl o kimś, kto jest od początku do końca zły. O tym, jak ludzie się nie zmieniają, idą w zaparte, a myślenia używają wbrew logice.

Za to analiza przyczyn upadku Polski na początku „Myśli...” jest bardzo trzeźwa, trochę w stylu Andrzeja Leдера. Dmowski krytykuje pańszczyznę, szlachtę, zwraca uwagę na upadek miast. Ale zaraz zaczyna udowodniać, że miasta nie rozwinęły się, bo przyszli Żydzi i zniszczyli polskie mieszczaństwo. W spektaklu życie Dmowskiego komentuje Hanna Arendt.



Pomnik Dmowskiego

Odsłonięciu monumentu na pl. Na Rozdrożu w Warszawie - dokładnie 10 lat temu - towarzyszyły protesty. W przeddzień uroczystości Zieloni symbolicznie próbowali zasłonić pomnik, ale ich transparent zasłonili z kolei narodowcy. Już po odsłonięciu, w nocy, pomnik został obłany farbą, a na chodniku pojawiły się antysemickie hasła - cytaty z Dmowskiego. Na zdjęciu: służby miejskie czyszczą pomnik. Wkrótce stawi się pod nim 150 nazi-skinów. Będą hajlować.



GRZEGORZ LASZUK

Rocznik 1967. To legenda teatru alternatywnego. Studiował prawo, pracuje jako grafik. Na początku lat 90. współtworzył Komunę Otwóck - parateatralny kolektyw zainteresowany zmianą rzeczywistości przez sztukę i angażujący się w działalność społeczną. W 2009 r. zespół zmienił nazwę na Komuna Warszawa, działa niedaleko Dworca Wschodniego. Otworzył się na innych artystów, tworząc najważniejszą poszukującą scenę niezależną stolicy. Gości czołowe nazwiska polskiej teatru i tańca oraz debiutujących twórców.

Dlaczego właśnie ona?

- Bo napisała „Eichmanna w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła”. Arendt mówi o małych ludziach, którzy sieją zło. Zamykają się przed światem, żeby czuć się bezpiecznie. Im większe urazy, tym większa ambicja i pragnienie władzy, stworzenia zamkniętego, uporządkowanego świata, w którym nie będzie żadnej niepewności.

Trochę to proste.

- Prostackie myślenie, ale niestety się sprawdza. Nie mam litości dla przestępstw i wyboru drogi życiowej przez Dmowskiego, ale muszę się przyznać, że nabrałem dla niego trochę współ-

czucia. Miał ciężkie dzieciństwo. Myślałem, że stąd jego lęki.

Dmowski bał się Żydów?

- Bał się swojego ojca, który pochwalil go tylko raz w życiu. Był bity przez rodzeństwo, matka raczej też go nie głaskała. Może to tylko tania psychoanaliza, ale przez resztę życia Dmowski z jednej strony wynajdywał wrogów, z drugiej - szukał poczucia mocy w dominacji nad innymi ludźmi lub fantazjach o wielkiej Polsce.

Skąd informacje o życiu młodego Dmowskiego?

- On sam dużo opowiadał, czytałem kilka biografii. Są wspomnienia polityka Jędrzeja Giertycha, zapiski z jego rozmów. Są listy. Można zbudować solidny rys osobowościowy.

Mówisz o Dmowskim jak o frustracji, ale jednak był też wybitnym politykiem.

- Trudno się z tym zgodzić. Za jego największe osiągnięcie uważa się szefowanie Komitetowi Narodowemu Polskiemu na konferencji pokojowej w Paryżu, gdy ustalano granice II RP. Na pewno był tam ważną postacią; ale gdyby nie Paderewski, wielu rzeczy korzystnych dla Polski by nie załatwiono. Dmowski miał trudny charakter.

Skąd w waszym spektaklu wątek zamachu?

- Pomnik Dmowskiego przy warszawskim placu Na Rozdrożu jest symbolem, na który nie godzę się jako nowoczesny Polak. Z przyjemnością bym go usunął. W naszym spektaklu grupa młodych ludzi wysadza pomnik Dmowskiego za pomocą sił duchowych. Ale robią to też trochę dla niego - żeby uwolnić Dmowskiego ze skamienienia, w które popadł razem z dużą częścią społeczeństwa przywiązaną do wizji idealnej Polski, która jest wytworem historycznych fantazji rodem z Sienkiewicza.

Dmowski nie szukał mitu w przeszłości, chciał budować Polskę nowoczesną.

- Tak się o nim mówi. Ale nawet „Myśli nowoczesnego Polaka” zmierzają do wizji autarkii, gdzie Polacy będą siał zboże, zbierać je i sprzedawać, najlepiej sobie samym. Roman Dmowski raczej nie czytał Marksa, nie rozumiał, czym jest nowoczesny kapitalizm. Czytał głównie Darwina i nacjonalistów pruskich, których jednocześnie nienawidził i podziwiał. Nie stworzył żadnej filozofii, sam o sobie pisał, że toruje sobie i swojemu ugrupowaniu drogę pięściami na politycznym ringu.

Protestowałeś, gdy stawiano warszawski pomnik Dmowskiego?

- Działaliśmy wtedy z Komuną jeszcze we wsi Ponurzyca, niewiele nas to interesowało, jak i inne warszawskie sprawy. Coś o tym wtedy czytałem. Ale chyba nikt szczególnie nie protestował.

Marek Edelman i Maria Janion zabrali głos.

- Przyznaję się - ominęło mnie to. **KOD wziął Dmowskiego na współpatrona demonstracji 11 listopada. Wcześniej prezydent Bronisław Komorowski oddawał mu honory.**

- To zupełnie różne osoby i sytuacje. Jestem w stanie jeszcze zrozumieć Komorowskiego, który miał prawicowy odchyl i chciał budować mosty między Polakami. Przypadek KOD-u uważam za skandaliczny, choć ostatecznie Mateusz Kijowski przeprosił.

Próby łączenia Polaków przy użyciu polityki historycznej to dziś totalna pomyłka. Czas pogodzić się z tym, że jesteśmy w Polsce różni. I zamiast babrać się w historii, dobrze byłoby znaleźć sposób na rozsądne zaplanowanie przyszłości.

Spodziewasz się entuzjastów Dmowskiego na poznańskiej premierze?

- Gdyby spektakl odbywał się w Warszawie, to może by przyszli. Jak będzie w Poznaniu, nie wiem. Dopiero poznaję społeczność poznańską. Tu

inaczej się obchodzi 11 listopada - to święto rogala, rodziny i dobrej zabawy. Poznaniacy są fajnymi mieszczanami z fajnym prezydentem. No i wygrali swoje powstanie.

Dmowski pisał też powieści. Czytałeś?

- Na potrzeby spektaklu zrobiliśmy adaptację filmową jego książki „Dzieciństwo”. Nie chcieliśmy podawać widzowi okrutnej, nudnej i źle napisanej ideologii Dmowskiego wprost. Użyliśmy wytrychu - powieść pokazuje jego marzenia i fobie.

W polityce potrzebne są ikony, wokół których skupiają się inni?

- Dawno straciłem wiarę, że jest możliwy całkowicie oddolny i demokratyczny ruch, który obejdzie się bez liderów i liderki. Spójrzmy choćby na krajową scenę - gdyby nie silna osobowość Adriana Zandberga, który zabłysnął w odpowiednim momencie, Partia Razem by nie zaistniała. Polityka to ciężki zawód, wymaga poświęcenia, słuchania ludzi, planowania przyszłości - mówię o politykach i polityczkach, którzy traktują służbę społeczną poważnie, a nie jako środek do odreagowywania niekompleksów.

Jesteś od lat związany ze sceną niezależną. Pierwszy raz pracujesz w zawodowym teatrze repertuarowym. Jak to jest?

- Inaczej. Ale to komfortowa sytuacja - w Komunie jestem też sprzątaczem, montażystą, wszystkim po trochu. Tutaj jest ekipa, która nas wspiera. Aktorzy przychodzą na osiem godzin na próby, w Komunie próbujemy po nocach, kiedy jesteśmy po normalnej pracy i położymy dzieci spać. Dla aktorów to też inny rodzaj doświadczenia artystycznego. Na razie dobrze się bawimy. I chyba zmienimy zakończenie spektaklu. Na jeszcze smutniejsze, bo właśnie doszły do nas wieści o Trumpie. Kolejny banalnie zły, zakompleksiony koleś przejmie władzę. ●